

WIELCY UCZENI I ICH POSTAWA WOBEC WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Dr hab. Leszek S. Zaremba

Wyższa Szkoła Zarządzania-Polish Open University, Warszawa

Katedra Metod Ilościowych w Finansach

leszar@scientist.com

Streszczenie

Artykuł rozpoczynamy od pytania: co to znaczy być chrześcijaninem? Podajemy biblijną odpowiedź na to pytanie oraz najczęściej spotykane rozumienie tego słowa dominujące w mediach, które mija się z prawdą. Zauważamy, że jedną z najbardziej powszechnych przyczyn krytycznego stosunku do chrześcijaństwa jest wyciąganie wniosków o zasadności wiary w jedyne Boga, którego relacje z ludzkością są opisane w Starym i Nowym Testamencie na podstawie obserwacji zachowań osób, które w potocznym języku nazywane są „chrześcijanami”. Następnie piszemy o uczonych ateistach, jak na przykład S. Chandrasekharze, laureacie Nagrody Nobla z 1983 r., który pod koniec życia napisał: *nie mam takiego poczucia harmonii, jakie miałem nadzieję osiągnąć w życiu, kiedy byłem jeszcze młody. Wszystko co osiągnąłem, wydaje mi się niewiele znaczyć*. Pokazujemy, iż ciągły rozwój nauki możliwy był jedynie w kulturze chrześcijańskiej. Następnie prezentujemy nazwiska około 20 bardzo znanych uczonych chrześcijan, począwszy od Keplera aż do współczesnych nam fizyków, chemików i biologów, którzy zawierzili swe życie Chrystusowi. Są wśród nich: Pascal, Boyle, Newton, Faraday, Maxwell, W. Thomson znany jako Lord Kelvin, Perkin, J.J. Thomson, Coulson, C. Townes, A. Schawlow, A. Sandale, R. Bube, J. Polkinghorne, R. Griffiths oraz W. Philips.

1. Co to znaczy być chrześcijaninem?

Zanim przejdziemy do konkretnych nazwisk wielkich uczonych i ich postaw wobec wiary chrześcijańskiej, zatrzymajmy się na chwilę nad pytaniem „co to znaczy być chrześcijaninem?”. Pełna odpowiedź na to pytanie nie jest powszechnie uświadamiana. Łatwiej jest spotkać ludzi, którzy znają cząstkową odpowiedź na to pytanie lub po prostu podają błędną odpowiedź.

Biblia mówi, że wiara pochodzi z czytania i słuchania Słowa Bożego, efektem czego jest „narodzenie na nowo”, a więc zmiana natury grzesznej odziedziczonej od Adama na naturę drugiego Adama, czyli Chrystusa. Człowiek o tej drugiej naturze jest

„zapięczętowany” Duchem Świętym, czyli Duchem Chrystusowym i z tego tytułu ma „wryte” w swym sercu dziesięć przykazań, co w praktycznym życiu implikuje w przypadku popełnienia grzechu odczuwanie dyskomfortu i pragnienie naprawienia tego, co człowiek popsuł, tak dalece na ile jest to jeszcze możliwe. Oczywiście, przynależność do jakiegoś Kościoła kojarzonego powszechnie z religią chrześcijańską, jak na przykład Kościoła katolickiego, prawosławnego, luterńskiego, baptystycznego itp. przybliży i ułatwi nowonarodzenie, o czym czytamy w Ew. Jana 3,3 (przynajmniej taka jest rola tych kościołów), ale go nie gwarantuje.

Należy bowiem pamiętać że ostatnie słowo w tym względzie należy do Boga, który wybiera swój lud. W Nowym Testamencie opisany jest przypadek dwóch ludzi modlących się w synagodze, a więc będących członkami tego samego Kościoła. Jeden z nich był faryzeuszem, który formalnie przestrzegał większości praw zakonu Mojżeszowego, a drugi celnikiem – celnicy zaś znani byli z chciwości i ściągania nadmiernych podatków dla Rzymian. Żarliwa i skruszona postawa tego drugiego spowodowała, że Bóg jego usprawiedliwił, natomiast faryzeusz, wyliczający w czasie modlitwy swoje zasługi, odszedł nieusprawiedliwiony.

O tym że Bóg wybiera ludzi według własnych kryteriów, a nie według przynależności do konkretnego Kościoła, jest już mowa w Starym Testamencie, na przykład w Księdze Ozeasza (rozdział 1 i 2) oraz w Nowym Testamencie w Liście do Rzymian (9,25-27), gdzie czytamy: „nazwę „lud nie mój” – moim ludem, i „nie umiłowaną” – umiłowaną, i stanie się w miejscu gdzie im powiedziano: „wy nie jesteście moim ludem”, tam nazywać ich będą synami Boga żywego. O Izraelu zaś głosi Izajasz: *choćby liczba synów Izraela była liczna jak piasek morski, tylko Reszta będzie zbawiona.*

2. Powody krytycznego stosunku do wiary chrześcijańskiej

Jest wiele przyczyn dla których dużo ludzi ma sceptyczny lub nawet krytyczny stosunek do wiary chrześcijańskiej, zapewne nie wiedząc, jak na ich temat wypowiada się Biblia: *Kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą, bo nie uwierzył świadectwu, jakie Bóg dał o swoim Synu* (1 List Jana 5,10). Jedną z najbardziej powszechnych przyczyn tego krytycznego stosunku jest wyciąganie wniosków o zasadności wiary w jedyne Boga, którego relacje z ludzkością są opisane w Starym i Nowym Testamencie, na podstawie obserwacji zachowań osób w potocznym języku nazywanych „chrześcijanami”. Jak zobaczymy poniżej, jest to całkiem błędne podejście, chociaż z pozoru może wydawać się właściwe.

Ci „nominalni”, jak się ich często nazywa, chrześcijanie przedstawiają się wobec ateistów jako ludzie wierzący, opierając swoje przekonanie na tym że, po pierwsze, są członkami jakiegoś Kościoła kojarzonego powszechnie z religią chrześcijańską, a po drugie sądzą oni, że poprzez samo uczęszczanie na cotygodniowe nabożeństwa i inne spotkania kościelne demonstrowają w ten sposób wobec siebie i świata, że są prawdziwymi chrześcijanami. Nie interesuje ich, co na ten temat mówi Biblia, gdyż po prostu wielu z nich jej nie czyta, Jeśli zaś czytają, to nie wyciągają z tej lektury praktycznych wniosków. Część z tych osób uchodzi nawet za ponadprzeciętnie religijnych. Mówił o tym w kwietniu 2007 r. ksiądz na kazaniu dla studentów w kościele katolickim na Ochocie w Warszawie, stwierdzając iż część osób uchodzących za religijne, a nawet ponadprzeciętnie religijne „nie zna Chrystusa”.

Również w kwietniu 2007 r. pastor Kościoła baptystycznego w kazaniu transmitowanym przez CNBC Europe (kazań tych można słuchać w każdą niedzielę o tej

samej porze przed południem), zwracając się do osób obecnych na nabożeństwie, krytykował postawę tych spośród nich, którzy przyjmują w życiu styl *lazy boy* polegającą na tym, że (mówiąc obrazowo) rozsiadają się wygodnie w komfortowym fotelu o powyższej nazwie, nie troszcząc się o los bliźnich, w tym również członków swych rodzin. Proszeni o pomoc odmawiają wyjaśniając, że idą właśnie do kościoła na kolejne w tym tygodniu spotkanie. Zapominają lub ignorują to, co pisze o nich Biblia: *jeśliby ktoś posiadał na świecie majątek, i widział że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga?* (1 List Jana 3, 17). W ich postawie przejawia się nie tylko brak chęci do wsparcia finansowego, ale też obojętność na los bliźniego, co oznacza że nie mają wrytych w sercu dziesięciu przykazań, a więc nie przeszli przez fazę nowonarodzenia.

Ludzie niewierzący oraz wyznawcy innych niż wiara chrześcijańska wyznań, oprócz obojętności względem innych ludzi zauważalnej u wielu „chrześcijan”, spostrzegają jeszcze inne wady, takie jak kłamstwa, zazdrość, a nawet zdrady małżeńskie i rozwody. Ponieważ taka postawa „chrześcijan” nie odbiega zbyt od normy ogólnoludzkiej, nie może zachęcać do wiary chrześcijańskiej. Szczególnie dotyczy to muzułmanów, którzy we własnych krajach bardzo ostro rozprawiają się ze zradami małżeńskimi, pornografią, prostytucją i nie pozwalają na istnienie jakichkolwiek gangów, podczas gdy np. taki „chrześcijański” kraj, jak USA znany jest z tych wszystkich plag. Muzułmanie obarczają bezpośrednio amerykańskich chrześcijan za ten stan rzeczy, a pośrednio wiarę chrześcijańską, nie rozumiejąc że w USA władza jest oddzielona od wszystkich Kościołów. Być może nieco wyolbrzymiając konkluzję można powiedzieć, że największą przeszkodą w szerzeniu się wiary chrześcijańskiej są ludzie postrzegani przez innych jako „chrześcijanie”.

Ponadto jednym z powodów krytycznego stosunku do wiary chrześcijańskiej bywa jakaś zasłyszana pogłoska, na przykład ta, że nauka udowodniła nieistnienie Boga. Wielu bowiem ludzi chętnie wierzy nawet w niesprawdzone informacje, o ile oddalają one od Niego, zaś ma wątpliwości w przypadku informacji, które przybliżają do Boga (np. wiele osób powątpiewa, czy Biblia jest w pełni wiarygodna). Zauważmy, że uwierzenie w w/w pogłoskę jest całkowicie nielogiczne, gdyż zakłada się wtedy milcząco, iż wszyscy, którzy brali udział w przekazywaniu tej informacji (nieznani nam ludzie), byli prawdopodobni oraz że rzekomy dowód na nieistnienie Boga nie zawierał błędu. Ponadto z popularnej zabawy w „głuchy telefon” wiemy, że jeśli jakaś informacja jest przekazywana przez wiele osób, nawet bez świadomego zamiaru jej modyfikacji, to w efekcie końcowym otrzymujemy treść, która od wersji pierwotnej może różnić się dość znacznie.

3. Czy naukowiec może być chrześcijaninem?

Przykładem ateisty, który po 50 latach błyskotliwej kariery naukowej zaczął krytycznie zastanawiać się nad tym, co osiągnął w ciągu całego swego życia, był Subrahmanyan Chandrasekhar, laureat Nagrody Nobla z 1983 r. Na okładce biografii tego sławnego astrofizyka, wydanej przez University of Chicago Press, czytamy między innymi: *nie mam takiego poczucia harmonii, jakie miałem nadzieję osiągnąć w życiu, kiedy byłem jeszcze młody. A przecież wytrwałem w pracy naukowej ponad 50 lat, poświęcając wszystkim innym sprawom znikome ilości czasu. Tak naprawdę nie mam poczucia spełnienia w moim życiu. Wszystko co osiągnąłem, wydaje mi się niewiele znaczyć.*

Niezwykłą osobistością wśród fizyków był Richard Feynman (1918–1998), który uzyskał Nobla w wieku 47 lat. Będąc zadeklarowanym ateistą w ten sposób odpowiedział na pytanie postawione w tytule tego paragrafu: *Wielu naukowców wierzy zarówno w naukę, jak i w Boga, w Boga objawienia, w doskonale zgodny sposób*. A więc zdaniem tego słynnego fizyka odpowiedź na to pytanie jest pozytywna. Patrząc bardziej „statystycznie” na tę kwestię, zacytujmy C.P. Snowa (1905–1980), który zajmował się najpierw spektroskopią w Cambridge University, a potem zaczął pisać powieści. Będąc bystrym obserwatorem życia uniwersyteckiego w Oxford i Cambridge University, mógł wypowiadać się w sposób autorytatywny w różnych kwestiach dotyczących pracujących w nich naukowców. Odpowiadając na pytanie postawione w tytule tego paragrafu, stwierdził on: *statystycznie rzecz biorąc, przypuszczam że nieco więcej naukowców w porównaniu z resztą intelektualnego świata jest – jeśli chodzi o kategorie religijne – niewierzącymi. Choć z drugiej strony, jest mnóstwo religijnych naukowców i to szczególnie wśród młodszej generacji*.

Jeśli tak jest, to w takim razie dlaczego tak rzadko, mógłby ktoś zapytać, pojawiają się cytaty z Biblii w literaturze naukowej. Alan Lichtman, profesor MIT oraz autor prekursorskiej książki *Początki. Życie i światy współczesnych kosmologów* wydanej przez Harvard University Press, wyjaśnia ten fenomen w następujący sposób: *odniesienia do Boga lub boskiego zamysłu pojawiały się w literaturze naukowej aż do późnych lat XIX wieku. Wydaje się prawdopodobnym, iż późniejszy zanik religijnych odniesień i odwołań w literaturze naukowej jest raczej wynikiem zmian w społecznej i zawodowej konwencji wśród naukowców niż rezultatem zmian w ich przekonaniach religijnych. W rzeczywistości, na przekór popularnemu mitowi, naukowcy wydają się mieć ten sam zakres postaw wobec kwestii religijnych co reszta społeczeństwa*.

W 1988 r. opublikowano rezultaty badań statystycznych przeprowadzonych wśród 3300 naukowców amerykańskich. Wynika z nich że 50% bierze regularnie udział w praktykach religijnych, przy czym 41% naukowców legitymujących się stopniem doktora uczęszcza do kościoła w każdą niedzielę, podczas gdy wskaźnik ten dla pozostałych osób wynosi 42%. Wynika stąd, że przyczyny dla których pewni ludzie są wierzący i demonstrują swą wiarę chrześcijańską, nie mają wiele wspólnego z poziomem wykształcenia.

Skoro już wiemy, że naukowcy mogą być chrześcijanami, zastanówmy się nad tym co konkretnie, uwzględniając specyfikę ich pracy, mogłoby ich do tego skłaniać. Laureat Nobla E. Wiger (1902–1995) wskazał na *cud przydatności matematyki w formułowaniu praw fizyki*, co wskazuje na istnienie suwerennego Boga Stwórcy. Podobną uwagę wypowiedział profesor Oxford University Keith Ward: *odwołanie się do ogólnej zrozumiałości natury, jej ukształtowanie według matematycznych zasad, sugeruje istnienie umysłu o nieograniczonej mądrości i mocy*. Proste rozumowanie pokazuje, że gdyby wszechświat powstał samoistnie w wyniku przypadkowych chaotycznych zdarzeń, nikt lub prawie nikt nie oczekiwałby odkrycia ogólnych racjonalnych praw nim rządzących, więc najprawdopodobniej nie poszukiwałby ich.

Jednakże współczesna nauka rozwinęła się tak bardzo, ponieważ powszechnie uważano, iż Bóg chrześcijaństwa, będąc racjonalnym bytem, stworzył świat według racjonalnych zasad i dał Adamowi, pierwszemu człowiekowi, władzę nad tym co go otacza. Uczni czuli się więc nieskrępowani w poszukiwaniu zasad i praw rządzących światem, pragnąc, jak na przykład Jan Kepler (1571–1630) *mieć choć próbkę zachwytu, jaki boski Stwórca odczuwał w Swojej pracy i uczestniczyć w Jego radości*.. Kontrastuje to całkowicie z rozwojem nauki w kulturach niechrześcijańskich – w Mezopotamii, Egipcie, Grecji, Indiach, Rzymie, Persji, Chinach itp., gdzie nauka rozwijała się tylko do pewnego

momentu, gdyż niechrześcijański świat zakładał że z nauki może wyniknąć coś niedobrego. W starożytnej Grecji przekonanie to znalazło wyraz w micie o Prometeuszu, który odkrył ogień, kradnąc go z Nieba i wywołując tym samym gniew greckich bogów, którzy jak stąd widać w przeciwieństwie do chrześcijańskiego Boga nie tylko nie chcieli dać człowiekowi władzy nad światem, ale nawet najprostszycy narzędzi do bardziej efektywnego w nim funkcjonowania.

To że nauka nie mogła rozwijać się swobodnie w krajach islamskich, widać na przykładzie zniszczenia wielkiego obserwatorium w Stambule w 1577 r. na rozkaz sułtana wykonującego zalecenie głównego islamskiego przywódcy. Przez kolejne 300 lat w krajach islamskich nie istniało ani jedno obserwatorium astronomiczne. Czyżby islamscy przywódcy religijni obawiali się odkrycia poprzez obserwatorium faktów przeczących ich wierze? Jak już wspomnieliśmy, w krajach o kulturze chrześcijańskiej nauka miała „zielone światło” do rozwoju. Jak się powszechnie uważa, metoda naukowa została odkryta bądź spopularyzowana przez Bacona (1561–1626), który zachęcał do uczenia się zarówno z księgi Bożych czynów (natury), jak i z księgi Bożych słów (Biblii), które traktował jako wzajemnie uzupełniające się dwie księgi.

4. Przykłady uczonych którzy zostali chrześcijanami

Wspomniany już Kepler był matematykiem, fizykiem i astronomem, autorem pojęcia eliptycznych „orbit planet” oraz odkrywcą praw kierujących ich ruchem. Był luteraninem, który samookreślił się w następujący sposób: *wierzę jedynie i wyłącznie w służenie Jezusowi Chrystusowi. W Nim jest moje schronienie i wszelka pociecha.*

Najbardziej znaczący wkład w myśl chrześcijańską spośród fizyków wniósł B. Pascal (1623–1662). Oprócz tego że odkrył zasadniczy związek między mechaniką płynów a mechaniką ciał stałych, został uznany za ojca rachunku prawdopodobieństwa i kombinatoryki. Znane jest jego powiedzenie że *Bóg czyni ludzi świadomymi swej wewnętrznej niegodziwości* [czyli świadomymi że są grzesznikami], *jednoczy się z ich najgłębszą duszą, czyni ich niezdolnymi do dążenia do jakiegokolwiek innego celu niż On sam* [taki jest efekt nowonarodzenia, o którym wspomnieliśmy wcześniej], *ukazując Chrystusa jako kres i centrum, do którego wszystko zmierza.*

Robert Boyle (1627–1691), którego można uznać za pierwszego chemika, osobiście ufundował coroczny wykład służący obronie chrześcijaństwa przed obojętnością i ateizmem. Był też prezesem Stowarzyszenia Rozpowszechniania Ewangelii Jezusa Chrystusa w Nowej Anglii.

Z kolei sir Isaac Newton (1642–1727), który w wielu ankietach uznawany jest za największego naukowca wszechczasów, napisał więcej słów na temat teologii niż matematyki i fizyki, z których to dziedzin jest najbardziej znany. Nadal w Wielkiej Brytanii wznawiana jest jego książka o powtórny przyjsciu Chrystusa oparta na prorocत्वach zawartych w dwóch księgach biblijnych (Daniela i Objawieniu św. Jana). Znane jest jego stwierdzenie, iż Biblia zawiera więcej weryfikowalnych faktów niż jakakolwiek świecka książka historyczna, w które to książki – możemy dodać od siebie – nikt nie powątpiewa.

Podczas obchodów 200. rocznicy urodzin Faradaya (1791–1867) stwierdzono, że gdyby Michael Faraday żył w okresie przyznawania Nagród Nobla, kwalifikowałby się do ośmiu takich nagród! Zapytany na łożu śmierci, czy w aktualnej sytuacji ma jakieś spekulacje naukowe, odpowiedział: *Mam tylko pewniki i dziękuję Bogu, że nie opieram*

mojej umierającej głowy na domysłach, bo wiem komu zaufałem i w tym miejscu przytoczył cytata z Biblii pochodzący od apostoła Pawła.

James Maxwell (1831–1879) podał matematyczną interpretację pojęcia „pola elektromagnetycznego” Faradaya w postaci równań noszących jego imię, które są jednym z największych osiągnięć ludzkiego intelektu. W 1864 r. napisał: *pomyślmy, co Bóg przeznaczył dla tych, którzy zawierzą Jego sprawiedliwości i chcą otrzymać od Niego dar życia wiecznego w Jezusie Chrystusie. Będą przemienieni na podobieństwo Jego Syna, a kiedy to się dokona, to nie będzie już dla nich żadnego potępienia*. Znana jest reakcja Maxwella na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji poświęconej omówieniu powiązań teorii Darwina z Biblią. Maxwell odmówił, wyjaśniając: *tempo zmian hipotez naukowych jest dużo większe niż tempo zmian w interpretacjach biblijnych. Jeśli więc interpretacja biblijna opiera się na jakiejś hipotezie naukowej, pomaga to utrzymywać się tej hipotezie jeszcze długo po tym, gdy już dawno powinna być pogrzebana i zapomniana*. Jest to opinia, która powinna zainteresować współczesnych entuzjastów teorii ewolucji Darwina.

Odkrywcą fioletowego barwnika syntetycznego jest William Perkin (1838–1907). W uznaniu jego zasług jedno z czasopism przyjęło nazwę *Perkin Transactions of the Royal Society of Chemistry*. Mając 35 lat Perkin sprzedał swoją firmę przynoszącą mu duże dochody i poświęcił się działalności misyjnej i indywidualnym badaniom naukowym. Na łożu śmierci przypomniał swym dzieciom, żeby zawsze ufały Jezusowi.

William Thomson (1824–1907), znany jako lord Kelvin, był znanym fizykiem i najlepszym wykładowcą nauk przyrodniczych swoich czasów. Był autorem ważnych prac z elektromagnetyzmu. Podczas przemówienia w University College w 1903 r. powiedział: *Nie obawiajcie się niezależnie myśleć. Jeśli będziecie myśleć z dostatecznym wysiłkiem, to nauka zmusi was do uwierzenia w Boga*.

Z tego stwierdzenia, jak łatwo zauważyć, wynika jednoznaczna odpowiedź na pytanie: czy naukowiec może być chrześcijaninem?

Jednym z najbardziej doniosłych odkryć naukowych było zidentyfikowanie i opisanie elektronu. Dokonał tego J.J. Thomson (1856–1940). W czasopiśmie *Nature*, (tom 81, s. 257) pisał on: *W oddali wznoszą się jeszcze wyższe naukowe szczyty, które odkryją przed swoimi zdobywcami jeszcze szersze perspektywy i pogłębią uczucie, że wielkie są dzieła Pańskie*. Nad frontowymi drzwiami laboratorium, w którym pracował, została wyrzeźbiona (i do dziś się tam znajduje) tabliczka z napisem: *wielkie są dzieła Pańskie, godne badania przez wszystkich, którzy je miłują* będące cytatem z Biblii (Psalm 111,2).

Charles Coulson (1910–1974) był jednym z trzech głównych twórców molekularnej teorii orbitalnej. W wieku trzydziestu kilku lat osiągnął bardzo znaczące rezultaty naukowe. Był profesorem matematyki i chemii teoretycznej w Oxford University. Był diakonem kościoła metodystycznego i rzecznikiem chrześcijaństwa w środowisku akademickim. W biograficznych pamiętnikach znajduje się jego własny opis nawrócenia na wiarę chrześcijańską: *„było nas wtedy jakieś dziesięć osób, razem szukaliśmy Boga i razem Go znaleźliśmy. Stał się On dla mnie kimś absolutnie realnym. Znałem Go i mogłem z Nim rozmawiać w osobisty sposób, który wcześniej nie wydawał mi się nawet możliwy do wyobrażenia. Moje modlitwy były najwspanialszymi momentami w ciągu dnia. Życie miało swój cel i ten cel wszystkiemu nadawał swoiste zabarwienie*.

Wybitnym chemikiem, autorem ponad 900 publikacji naukowych, który był już pięć razy nominowany do Nagrody Nobla, jest znany nam z pierwszej konferencji *Nauka – Etyka – Wiara* profesor Henry Schaefer. Publikacje jego były cytowane już ponad 30 000 razy, co daje mu szóste miejsce w świecie wśród chemików. Przez 18 lat pracował

w Berkeley, a obecnie jest dyrektorem Centrum Obliczeniowego Chemii Kwantowej w University of Georgia, USA. W międzyczasie wykładał gościnnie na Uniwersytecie Paryskim (1977), Politechnice Federalnej w Zurychu (1994, 1995, 1997, 2000, 2002) oraz na Australijskim Uniwersytecie Narodowym w Canberze (1999). Wygłosił wiele odczytów na temat relacji nauki i wiary chrześcijańskiej, między innymi w amerykańskich uniwersytetach w Berkeley, Harvardzie, Princeton, Stanfordzie oraz w kilkudziesięciu miastach takich, jak: Ankara, Berno, Delhi, Hongkong, Kalkuta, Paryż, Pekin, Sankt Petersburg, Sofia, Szanghaj, Taipei, Tokio, Zagrzeb. W 1973 r. profesor Schaefer doświadczył i nadal doświadcza tej samej relacji z Bogiem, jaką opisał Coulson, zaś jego życie ma cel w Jezusie Chrystusie i cel ten nadaje wszystkiemu swoiste zabarwienie. Jako ciekawostkę można dodać, że podczas jego pracy w Berkeley na wydziale chemii zatrudnionych było 50 profesorów, z których tylko jeden, Robert Harris, publicznie przyznawał się do ateizmu.

Kolejnym żyjącym współcześnie naukowcem i chrześcijaninem jest Robert Griffiths (1937–), członek Amerykańskiej Akademii Nauk i zdobywca (1984 r.) jednej z najbardziej pożądanych nagród Amerykańskiego Towarzystwa Fizycznego za osiągnięcia w mechanice statystycznej oraz termodynamice. Na co dzień jest profesorem fizyki w Carnegie-Mellon University. W 1987 r. w *Christianity Today* napisał: *jeśli potrzebuję ateisty do debaty, idę na wydział filozofii. Z wydziału fizyki nie miałbym wielkiego pożytku*. Potwierdza to, iż wśród przedstawicieli nauk ścisłych jest więcej chrześcijan niż wśród humanistów, a szczególnie filozofów.

Wybitnym eksperymentatorem XX w. jest Charles Townes (1915–), laureat Nobla za odkrycie lasera. Niewiele brakowało, aby otrzymał drugą Nagrodę Nobla za obserwacje pierwszej cząsteczki interstelarnej. Badania nad tymi molekułami stały się wkrótce ważną częścią astrofizyki. W swej autobiografii wydanej przez American Institute of Physics w 1995 r., pisze w ten sposób: *mógłbyś mi zadać pytanie – pokaż mi, gdzie Bóg ingeruje w nasz świat? Jeśli wierzysz w Boga, to nie można mówić o jakimś szczególnym „gdzie”. On zawsze tu jest, znajduje się przecież wszędzie. Dla mnie Bóg, choć wszechobecny, jest osobą i stanowi potężne źródło siły. On bardzo odmienił moje życie*.

Arthur Schawlow (1921–2000) uzyskał Nagrodę Nobla za odkrycia z zakresu spektroskopii laserowej, pracując w Stanford University. Był przekonany, że jego eksperymentalne badania nad spektroskopią molekularną wskazują na działanie Bożej mocy stwórczej. Zwracał uwagę na to, że nie dostarczają one informacji o Bogu w sposób przystępny, w przeciwieństwie do Nowego Testamentu, *który mówi tak wiele o Bogu w tak przystępny sposób*.

John Polkinghorne (1930–) był w latach 1968–1979 profesorem w Katedrze Fizyki Matematycznej w Cambridge University. W 1979 r. poszedł na studia teologiczne, a następnie został anglikańskim pastorem. W 1986 r. powrócił do swej uczelni, najpierw jako dziekan Trinity Hall, a następnie jako rektor Queen's College. Znanych jest wiele jego wypowiedzi na tematy dotyczące wiary, między innymi ta: *Traktuję Boga bardzo poważnie. Jestem chrześcijaninem i wierzę, że Bóg istnieje i dał się poznać poprzez Jezusa Chrystusa*.

Największym żyjącym kosmologiem jest Allan Sandale (1926–) z Carnegie Institution w Pasadenie. W 1991 r. otrzymał prestiżową nagrodę Crafoord Prize wręczaną kosmologom co sześć lat przez Szwedzką Akademię Nauk. W wieku 50 lat zawierzył swoje życie Chrystusowi. Na pytanie: „czy można być zarazem naukowcem i chrześcijaninem?” odpowiedział, odwołując się do biologii w następujący sposób: *Świat we wszystkich swych składowych częściach i zależnościach jest zbyt skomplikowany, aby mógł być wyłącznie rezultatem przypadku. Jestem przekonany, że istnienie życia wraz*

z całym swym uporządkowaniem w każdym z gatunków jest na to po prostu zbyt dobrze zorganizowane. A więc niezwykła złożoność i ogromna zawartość informacji nawet w najprostszych z żyjących organizmów wskazuje na Boga jako na suwerennego Stwórcę.

William Philips (1949–) uzyskał Nagrodę Nobla z fizyki w wieku zaledwie 48 lat za opracowanie metod schładzania i wychwytywania atomów za pomocą światła laserowego. Na obowiązkowej konferencji prasowej powiedział: *Bóg dał nam niewiarygodnie fascynujący świat, abyśmy mogli w nim żyć i go zgłębiać*. W każdą niedzielę śpiewa w kościelnym chórze gospel, który sam założył oraz prowadzi grupowe studia biblijne. Innym członkiem Amerykańskiej Akademii Nauk jest John Suppe, wybitny geolog z Princeton University. W pewnym momencie, bez specjalnego przekonania, zaczął czytać Biblię oraz książki chrześcijańskie. Po pewnym czasie zawierzył życie Chrystusowi. Znany jest z powiedzenia, że jeśli ludzie szukają sensu w życiu, to na pewno nie znajdą go w ewolucji.

5. Uwagi końcowe

Wspomnijmy jeszcze o dwóch chemikach. Są to mianowicie Andrew Bocarsly z Princeton University oraz James Tour z Rice University. Bocarsly pracuje w dziedzinie fotochemii nieorganicznej, zaś Tour w problematyce materiałoznawstwa. Obaj złożyli poruszające świadectwa wiary chrześcijańskiej. Obaj urodzili się w rodzinach żydowskich i obaj zawierzili swe życie Chrystusowi jeszcze jako studenci. Profesor Schaefer uważa, że za kilka lat Tour ma wielkie szanse otrzymania Nagrody Nobla za publikacje z zakresu nanochemii.

Na koniec podajmy nazwiska dwóch wybitnych chrześcijan, reprezentantów innej dyscypliny niż fizyka bądź chemia. Jeden z nich, profesor biochemii David Cole był niezłomnym przywódcą chrześcijańskiej organizacji wśród nauczycieli akademickich w Berkeley w okresie, gdy pracował tam profesor Schaefer. Drugi z nich, Francis Collins, odkrył gen mukowiscydozy, zaś przez ostatnie dziesięć lat był dyrektorem największego projektu naukowego na świecie pod nazwą *Projekt Genomu Ludzkiego Narodowego Instytutu Zdrowia*. W czasopiśmie *Science and Christian Belief* pisze on: *W mojej rodzinie wiara nie była sprawą istotną. Posyłano mnie do kościoła, abym uczył się śpiewać i grać na instrumentach muzycznych, ale zalecano unikać teologii*. Przez pewien czas uważał on, że jedyną wartość ma nauka, zaś jakiegokolwiek religie należy uznać za przesąd i zabobon. Jak pisze dalej: *na szczęście, dzięki postawie kilku cierpliwych ludzi, zostałem nakłoniony do czytania Biblii, co doprowadziło mnie do zrozumienia wielu kwestii, które wcześniej całkowicie umknęły mojej uwadze i w konsekwencji zawierzyłem swoje życie Chrystusowi w 1977 roku*.

Na koniec zacytujmy dwie osoby, które dystansują się od wiary w Boga. Uważają jednak, że świat w którym przyszło nam żyć nie powstał jako jeden z najbardziej „prawdopodobnych” światów, lecz poprzez wyjątkowo specyficzny (świadomy?) dobór warunków początkowych jest światem unikalnym o wyjątkowo małej szansie zaistnienia. Jeden z nich, Stephen Hawking, pisze w ten sposób: *Gdyby rozważać wszystkie możliwe wartości stałych fizycznych i prawa natury, jakie mogłyby wtedy zaistnieć, to szanse powstania wszechświata z takimi formami życia jak nasz są znikome*. Wspiera go w tym Fred Hoyle: *Zdroworoządkowa interpretacja faktów sugeruje, że jakaś wyższa inteligencja posłużyła się fizyką, chemią i biologią i że w przyrodzie nie istnieją żadne ślepe siły, które byłyby godne wspomnienia*. O tym samym pisze apostoł Paweł: *Albowiem*

od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga i bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła (List do Rzymian 1,20)

Bibliografia

[1] Schaefer, H.F., *Science and Christianity: Conflict or Coherence?*, Apollos Trust, 2004.